Rok 4. Kalisz dnia 14 (26) Sierpnia 1873 r. № 64.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	5	2 r.
Zachód "	7	1 w.
Długość dnia. .	13	59
Ubyło dnia . .	2	29
Wschód księżyca	we dnie	
Zachód "	8	19 w.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	15	26

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 26 sierpnia 1873 roku.

Dziś św. Zefiryna P. M.— Dnia 27, św. Cezarjusza Biskupa — D. 28, św. Augustyna Biskupa.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Przedstawienie teatralne, ustąpione na dochód towarzystwa osad rolnych, odbędzie się stanowczo w sobotę; składać zaś takowe będą: „Flis," opera Moniuszki, „Piosnka Wujaszka" komedja Fredry (syna) i mazur z Halki.

Zachęcanie do widowiska tego, zdaniem naszem, byłoby zbytecznem, miasto bowiem nasze i okolica, kiedy idzie o złożenie ofiary na cel szlachetny nie potrzebuje namowy ani zachęcań.

— Rok temu mija jak po Kaliszu rozeszły się wieści, że kilku ludzi dobrej woli zamierza wydać rocznik kaliski na rok 1873. Myśli tej przyklasnęliśmy w swoim czasie z całego serca. Projekt jednak ów, jak wiele innych, powstających w Kaliszu, został tylko... projektem. Jakie ku temu mogły być przyczyny rozbierać nie chcemy, czujemy się wszelako w obowiązku zwrócić uwagę, że gdyby projekt ów na rok przyszły miał być w czyn wprowadzony, to teraz byłaby już pora do przygotowania materjałów.

— Dochodzą nas wiadomości, jakoby po wyjeździe teatru poznańskiego, część tejże truppy pod nową dyrekcją, miała zamiar pozostać w Kaliszu i dawać przedstawienia na swoją rękę. W imię przeto dobrego smaku naszej publiczności i poszanowania dla sztuki, oponujemy przeciw temu jak najbardziej stanowczo. Zrozumienie nawet własnego interessu przez osoby mające powyższy zamiar, winno by ich od niego odciągnąć. Jeśli bowiem całe towarzystwo poznańskie, mimo starannego kierownictwa i umiejętszej reżyserji, nieszczególnem w naszem mieście cieszy się powodzeniem, to jakieś onego resztki z pewnością naraziłyby się na zupełne bankructwo. Nowo przeto tworzącej się truppie radzimy, aby na pole swojego popisu wybrała sobie inne mniejsze miasta, jak Konin, Słupca i t. p. a Kalisz niech zostanie w spokoju.

Do naszego miasta przybędzie niedługo towarzystwo p. Trapszy, możemy przeto czas jakiś obyć się bez teatru, a w żadnym razie nie powinniśmy zezwolić aby jakieś szczątki tamowały przyjazd przyzwoitemu towarzystwu. W obietnice zaś nowej truppy chwilowego tylko w naszem mieście pobytu nie bardzo wierzyć wypada, jak nas już nauczyło doświadczenie z niedobitkami towarzystwa Nowakowskiego, których w żaden sposób z Kalisza nie można było wyplenić.

— Pan właściciel teatru, ciągnący obecnie stały z onego dochód, winienby dla dogodności publicznej urządzić w łożach wieszadła dla rzeczy, i wyreperować niektóre porozrywane krzesła, w których wystające kołki drą ubranie a szczególniej damskie suknie.

— P. Alfons Hurtig zawiadamia okólnikiem handlowym, że założył z d. 15 b. m. w mieście Kaliszu „Księgarnię i skład nut i sztuk pięknych" i takową pod własną firmą prowadzić będzie.

— W zeszłą sobotę wieczorem, przy zapalonych latarniach, w pełnej uniformie wyjechała z hotelu p. Puscha straż ogniowa kaliska i udała się do nowo wzniesionego domu nad rzeką, p. Weigta. Przybywszy na miejsce urządziła przy zapalonych ogniach bengalskich na piętrach tego domu próbę. Sikawki sięgają trzecie piętro i wyżej.

— Z dniem 12 b. m., minęła już połowa ferji sądowych, które się ukończą w dniu 13 września.

— Hotel Wiedeński p. Puscha przeszedł w dzierżawę p. Gessnera, a cukiernia tego ostatniego w parku, w dzierżawę p. Schmidta.

— W nocy z piątku na sobotę jacyś nocni rycerze pozrywali w kilku miejscach szyldy. Nie chlubna to zabawka; lecz jednak niech się strzegą i nie powtarzają jej, słyszeliśmy bowiem, że policja ma ich na oku; w razie przeto ujęcia, czeka ich koza, która im krew ostudzi i odbierze chętkę do szkodliwych figielków.

— W innych większych miastach nie napotkamy większej troskliwości władzy w utrzymywaniu porządku na ulicach i podwórkach, jak u nas. Jeszcze tylko ulice: Nowa, Poprzeczna, Wrocławska i przyległości jatek garncarskich, pozostawiają pod względem porządku cokolwiek do życzenia; a zaś przedmieście Nowy Świat, gdzie nieczystości i pomyje wylewają na ulicę, powinnoby zwrócić także oko...... stróży.

—g— Dziś każdy tu przyzna, że się praktykuje djabelna drożyzna — chleb lepiej smakuje. Lecz podobno słychać także w każdem mieście— tę samiutką piosnkę o powszedniem cieście. Mniejsza o to. Ależ spojrzmy na jarzyny, — z jakiejż te u licha drożeją przyczyny? Marchew lub kartofle przystępu nie mają, za główkę kapusty dwa dytki żądają!!! A cóż będzie dalej?... rzeczy nie ciekawe...... Bez masła i serka zjesz jałową strawę; gdyż pieniądz spadł z ceny....; tu bardzo naiwnie chłop patrzy już widać szparką — pozytywnie,....

A od naszych starych gospodarzy słychać, że w tym roku z powodu suszy kartofle w połowie przepadły, pszenica za to wydała plon obfity, a żyto jeżeli w omłocie jak zwykle o połowę mniej ziarna wydaje, to za to mamy blizko dwa razy tyle kop co w roku zeszłym; z tego powodu jak się zdaje, w naszem mieście nie powinni cen chieba podnosić. Z Wrocławia znów słychać, że ceny zboża spadły, a u nas zaś przekupnie i handlarze jeszcze utrzymują w stałej cenie i roznoszą jak najprędzej próbki, na które nie życzymy nikomu, a szczególniej pp. piekarzom dać się łapać.

— Ubyło nam już dnia godz. 2 min. 29, a koniec b. m. dopieka nam nieźle jak wskazuje ciepłomierz.

NIEMA SIGNORA

WSPOMNIENIE Z NOTAT STUDENTA W LIPSKU,

przez

K. Wartenberg.

—

I.

Jedną z najwięcej interesujących ulic Lipska, jest tak zwana ulica Brilowska, ze swemi wieloma pierwszo i drugorzędnemi hotelami, z tandetnemi sklepami i polskimi żydami — do najwięcej zaś interesujących domów w starej Brilowskiej ulicy, należał w początku 50 roku bieżącego stulecia dom pod niebieskim karpiem czyli Tytuniowa Halla, duży i długociągnący się budynek, z głębobiem i posępnem podwórzem. Dom ten stał prawie tuż przy znanej oddawna żydowskiej garkuchni „pod tygrysem" i był podówczas rodzajem karawan seraju, w którym ludzie ze wszystkich stron państwa przybywając znajdowali wszystko, czego szukali. Szczególnie tabaczna Halla była ulubioną kwaterą dla przyjezdnych polskich izraelitów, ale nie tylko wierni starego testamentu ale i chrześcianie różnych wyznań mieszkali w tym domu, którego pierwsze piętro od frontu z lewą officyną w podwórzu, jednemu z restauratorów wynajmowane było; ten zaś mnóstwo małych pokoików dla przyjezdnych od siebie wypuszczał. Przyznać jednak wypada, iż pominąwszy religję, pomiędzy chrześciańskiemi i izraelitskiemi współmieszkańcami, zajmującymi tabaczną Hallę, jeszcze jedna wielka zachodziła różnica. Polscy żydzi, którzy tam zamieszkali, nie odznaczali się wprawdzie powierzchownie zbyt wielką elegancją, byli to jednak dobrze się mający ludzie, i zawsze z pełnym przyjeżdżali workiem; gdy natomiast moi współwyznawcy chrześcijanie, nie wiele co czyściejsi na zewnątrz prawie nigdy nie byli wypłacalni. Powiększej części byli to w wysokim stopniu wagabundy, nicponie, wędrujący sztukmistrz, bez miejsca rozpustni aktorzy trzeciego i czwartego rzędu, szulerzy z professji a najczęściej ludzie wątpliwej egzystencji. Wszyscy ci panowie, nie wiele dbali o komfort, ale szukali taniego mieszkania i pewnego ukrycia się, które tu tolerowano. Lipska policja, która podówczas pod zwierzchnictwem Radcy dworu Stengla pozostawała, uważała tabaczną Hallę, za rodzaj wolnego portu, w którym pasażerom, rozbitkom życia, wolnego wstępu i pobytu dozwalała. Być może iż czyniła to z wyższych względów politycznych; znajdują się bowiem i w innych wielkich miastach zborne punkta tych zatraconych dzieci, które odczuwającej nad porządkiem władzy są dokładnie znani, ale tolerowani, ponieważ w wielu razach do kryminalno-policyjnych celów są potrzebni.

Najporządniejsi z mieszkańców w tej officynie tytoniowej Halli, byliśmy bez zaprzeczenia, my trzej: mój szlafkamrat Georg Alt z Koburga uczący się medycyny, ja i mój Tiras, piękny, duży i silny angielski pies. Tiras był to nieoszacowany zwierz, mądry, dyskretny waleczny i nie poszlakowanej wierności. Tuż obok nas gdzieśmy na końcu długiego posępnego korytarza mieszkali, mieścił się stary siwowłosy izraelita, który dość oryginalne nosił nazwisko Katzenellenbogen, a pochodził z Galicji ze Lwowa. Mały suchy człowieczyna w czarnym jedwabno świecącym się chałacie, którego porządnie czuć było cebulą, prowadził handel jubilerski i futer, mieszkał on pod niebieskim karpiem (tak się bowiem dawniej nazywała tytoniowa Hall) i zdawał się wiele zarabiać. Żył jednak nader oszczędnie. Jeżeli do tego wszystkiego nadmienię, że ten interessujący dom miał prawie zawsze stróża pijaka, a tytoniowa Halla podobną była do morza, gdyż miała przypływ i odpływ, to wszystko opowiedziałem co było do charakterystyki domu potrzebne. Odpływ następował po jarmarku w którym to czasie zawsze kilka pokoi pustkami stały, gdy przeciwnie podczas jarmarku był przypływ i tytoniowa Halla była przez passażerów przepełniona jak hiszpański okręt niewolnikami.

Po tej samej stronie Brülowskiej ulicy, tylko nieco wyżej w końcu, niedaleko teatru miejskiego, była także szczególniejszego w swym rodzaju „kawiarnia chińska." Nieegzystuje ona dziś również jak i tytoniowa Halla, w pierwotnej swej postaci, dla tego możemy bezstronnie o niej mówić, czego opowiadający nie może ominąć chcąc wierny obraz kreślić. Kawiarnia chińska podówczas było to miejsce przypominające pod pewnym względem wejście do piekła Dantego „z Boskiej komedji" każdemu który tu bez obawy wchodził można było zaśpiewać „wy co tu wchodzicie, zostawcie swoje portmonetki w domu." Oprócz niektórych studentów, którzy się tam zdala od całego towarzystwa trzymali, w tej kawiarni powiększej części

Różne wiadomości.

—

— Gaz. W. pisze: z powodu cholery, we wszystkich kościołach tutejszych ogłoszono z ambon, iż władza duchowna archidiecezji warszawskiej, stosownie do propozycji zarządu lekarskiego, dała wiernym dyspensę generalną od wszystkich postów aż do zupełnego ustania epidemji, poruczając gorliwości chrześcian, by to zwolnienie od postu nagradzali modlitwą i w miarę możności jałmużną. Prócz tego w niektórych kościołach duchowni upominali, by póki trwa epidemja, wstrzymywali się od pielgrzymek do miejsc świętych.

— Powinność wojskowa. — Z Zarajska piszą do Gołosu, że tameczne władze miejscowe otrzymały od gubernatora zawiadomienie, iż w jesieni roku przyszłego 1874 pobór już się ma odbyć według nowej ustawy o powszechnej powinności wojskowej, azatem należy przystąpić do czynności przygotowawczych, mianowicie podziału terrytorjalnego i spisów młodzieży znajdującej się w wieku popisowym.

— W końcu zeszłego miesiąca umarł w Rzymie znakomity rzeźbiarz tegoczesny Rinaldo Rinaldini, uczeń Kanowy, profesor akademji Śgo Łukasza w Rzymie. Najlepsze jego dzieła są: posąg dziewicy Orleańskiej, kolosalny Śty Stefan i Ewa z pięknemi rozmiarami ciała.

— Z Mirgrodu donoszą do „Nikoł. Wiestnika” o wykryciu tam fałszywych kuponów różnych papierów państwowych, wykonywanyah za pośrednictwem fotografji. W liczbie osób oskarżonych o występek, znajduje się jedna należąca do administracji banku miejskiego.

— Niedawno stawał w Ameryce w stanie Jowa przed kratkami sądowemi młodzieniec, oskarżony o występek pocałowania dziewczyny, wbrew jej woli. Skazano go tylko na zapłacenie kosztów sądowych, a sędzia wymotywował swój wyrok oskarżycielce w ten sposób: Miss N., trzeba pani wiedzieć, że obowiązkiem jest moim studjować fizjonomję świadków podczas gdy wypowiadają swoje zeznania. Przypatrywałem się również i pani, a wyznać muszę, iż całą siłą zmuszony byłem trzymać się fotelu, aby nie uczynić tak samo jak oskarżony. W obec takiego stanu rzeczy, uważać trzeba, że obżałowany uległ nieprzepartemu urokowi, i dla tego za karę zapłaci tylko koszta procesu.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że rząd przeznaczył 2,000,000 rs. na restauracje dróg bitych w Królestwie Polskiem.

— W Krakowie komisja sanitarna uchwaliła przedstawić Namiestnictwu potrzebę odroczenia otwarcia kursu nauk w szkołach do d. 1 października.

— Gambetta, jak „Journal de Belfort” donosi, ma zawrzeć związek małżeński z panną Denfert.

— Miasto Gdańsk zaciągnęło 2 miljony talarów pożyczki na opędzenie kosztów kanalizacji, wodociągów, bruków, gazów, i budowy szkół.

— W czasie pobytu Szacha Perskiego w Paryżu, tłómaczami przy nim byli: pp. Chodźko i Kazimierski, gdyż jak się pokazało, oni jedni tylko w Paryżu po persku umieją i biegle władać tym językiem są w stanie. Tłómaczem zaś do języka chińskiego przy rządzie francuzkim, jest także Polak, nazwiskiem Kleczkowski.

— W roku 627 upały we Francji i w Niemczech były tak wielkie że źródła wysychały a ludzie umierali z pragnienia. W r. 879 niepodobna było pracować w polu; rolnicy którzy usiłowali to czynić, padali nagle bez życia podczas roboty. W r. 993 posucha zniszczyła do szczętu wszelkie rośliny. W r. 1000 mniejsze rzeki wyschły i ryby gnijące spowodowały zarazę. W roku 1132 ziemia pękała od gorąca, Ren wysechł prawie. W 1705 w wielu prowincjach skwary były tak nieznośne, że od południa do godziny czwartej nikt nie ośmielał się wychodzić z domu. W 1718 zaniechano przedstawień w teatrach z powodu gorąca w ciągu kilku miesięcy. W r. 1779 chroniono się do lochów aby uniknąć skwaru który stał się przyczyną wielu wypadków smierci. W 1846 termometr wskazywał 52 stopnie gorąca. W latach 1859, 1866 i 1869 upały były wielkie, lecz nie mogą być porównane do wymienionych poprzednio.

— Skutki nieświetnego tegorocznego urodzaju zboża już dały się uczuć w Warszawie. Przed kilku dniami chleb o grosz na funcie podrożał; a ponieważ podrożenie o tyleż na funcie nastąpiło także w czerwcu, więc w tej chwili za funt chleba płacimy o całą kopiejkę drożej niż na wiosnę. Spodziewać się jednak należy, iż po ukończeniu zbiorów i siejby a przystąpieniu do młocki na sprzedaż, ceny zboża nieco spadną, co musi też sprowadzić odpowiednie stanienie chleba. Wzgląd to nader ważny tam, gdzie „sól jest cukrem,” wedle wyrażenia Béarnger'a.

— Smutny jest bardzo budżet Wystawy Powszechnej w Wiedniu. Wydano siedemnaście miljonów z funduszów skarbu państwa i wszystkie dochody z wynajmu miejsca wystawcom i rozmaitym przedsiebiorcom, a rezultat ubiegłych trzech miesięcy jest bardzo niepokojący. Wszystkiego w kassie znalazło się miljon, a zaledwie drugi miljon w następnych trzech miesiącach wpłynie. Około więc piętnastu miljonów będzie niedoboru.

— Rząd turecki zamówił w fabryce Kruppa w Essen 500 armat. Pisma tureckie donoszą, że zamówienie to stało się za pośrednictwem rządu niemieckiego, który zobowiązał się też odebrać je z fabryki, celem zrewidowania, czy dobrze około nich zrobiono, oraz starać się o to, aby kontynuowane były wedle systemu aprobowanego w armji niemieckiej.

— W Frankfurcie nad Menem z kassy Rotschilda skradziono 150,000 florenów.

---

*

— Brednie wierutne, brednie mój przyjacielu,— raz mówił do mnie jeden z obywateli uchodzący za powagę naukową w naszej okolicy— wszystkie

---

ludzie w cienkiem ubraniu z przedziurawionem sumieniem szulerzy, birbanci, bogaci próżniacy, z którymi nawet niektórzy aktorzy się łączyli. Biada niedoświadczonemu, który popadł w ręce graczy tej kawiarni. O północy bank trzymający, mógł być pewnym, że wracając do domu nie będzie miał ani szeląga aby dać na piwo stróżowi, który mu bramę otworzy, szczęśliwy jeżeli dom w którym mieszkał posiadał stróża podobnego szewcowi partaczowi tytuniowej halli, który regularnie o 8 wieczorem w szynku się upijał a po pijanemu zapominał bramy zamykać. Było to więc w miesiącu listopadzie roku 185* podczas odpływu w tytoniowej halli. Pustkami stały pokoiki w naszym długim posępnym korytarzu, Tiras miał dobrą sposobność do polowania na szczury, które często odbywał, my więc i mały stary Katzenellenbogen, jubiler i handlarz futer, z siwemi loczkami, które mu z pod okrągłej aksamitnej krymki wyglądały, byliśmy jedynymi lokatorami. Przepędzałem powiększej części długie wieczory sam jeden w domu studjując pandekta, podczas kiedy przyjaciel mój Georg do knajpy albo do teatru a ztamtąd do kawiarni chińskiej uczęszczał, gdzie jak już wyżej powiedziano tworzyło się kółko studentów w celu literackim kilka razy w tygodniu zgromadzających się. Tak więc jednego wieczora siedziałem sam jeden przy lampie, mając przed sobą kajet pandektów fordta. Tiras wyciągnął się w bliskości pieca wsparłszy na dywanie wielki swój brunatny łeb, który tylko w tenczas podnosił, jeżeli jaka mucha błąkająca się jeszcze w jesieni nad uszami jego brzęczała. Był to piękny spokojny wieczór, chłodny i mglisty ale suchy, niebo lekko chmurami pokryte nieco przez księżyc oświecone, od Berlińsko-Magdeburskiego i Drezdeńskiego dworca kolej żelaznej słychać było gwizdanie przychodzącej parowej maszyny i te ostatni znak życia, który słyszałem. Zresztą około mnie panowała największa cisza. Ta spokojność, ciepło pokojowe a może i niewolnicza nauka usposobiały mnie w końcu do snu. Słyszałem jeszcze bijący zegar godzinę jedenastą, przysłuchiwałem się gwizdaniu lokomotywy, które ostatni Drezdeński pociąg zapowiadało, a po tem cisza, tylko ja, piec i Tires uczynił. Nie wiem jak długo spałem? gdy naraz usłyszałem nader silny łoskot, zerwałem się, lam pa moja przewrócona rzucała światło, a ja ujrzałem przed sobą wysokiego mężczyznę z bladem obliczem czarnemi włosami w loki, którego nagą szyję, białą i silną, okrywała czerwona koszula, na to miał tylko zarzucone futro, trzymał w lewej ręce świece, broniąc się z przestrachem prawą od psa, który swoje łapy położył na jego ramionach pilnując go. Skoro mnie pies zobaczył, przestał szczekać, zwracając swoje brunatne oczy na mnie, jakby się chciał pytać, „czy mam zdusić tego człowieka? Nieznajomy na ten atak niespodziewany rzucał groźne i złośliwe na psa wejrzenia. Zawołałem na Tirasa, który mrucząc położył się przy mych nogach. Nieznajomy przepraszając mnie za nocne natręctwo i dzwonienie do obcego mieszkania, bardzo dobrym niemieckim akcentem oświadczył; iż przybył tej nocy ze swą żoną, którą zawsze Lignową tytułował, gdy o niej mówił, i że ta nagle zachorowała. Dzwonił przeto do gospodarza, ten zaś mu oświadczył, że tam obok niego pod Nr. 14 mieszka doktór, on więc przychodzi i prosi o radę. Ostatnie te słowa mówił przewlekle, z powątpiewającem spojrzeniem, jako do zbyt młodego doktora i z obawą czy się nie mylił co do mej osoby. Gospodarz każdego studenta, który dłużej nad półroku u niego przemieszkał, w swoim wyobrażeniu awansował na doktora, myślał więc o Georgu, którego jak zwykle w domu nie było. Nagle usłyszałem kroki na korytarzu i wesołą śpiewkę.

Widocznie to był Georg.

— To jest pan doktór... śmiejąc się oświadczyłem nieznajomemu, który z zadziwieniem przyglądał się Georgowi, kilka słów wytłomaczyło całą rzecz memu przyjacielowi.

— Ach, śmiejąc się mówił, nic tam strasznego nie będzie?—zapewne małżonka pańska przeziębiła się w nieogrzanym wagonie, siedząc na przeciągu. Masz tu pan trochę araku i moją maszynkę do kawy a tu jest cukier, zgotuj pan pacjentce szklankę groku a ja zapewniam pana, że jutro będzie zdrową jak ryba.

Nieznajomy zabrał to szczególne lekarstwo uprzejmie podziękował i odszedł.

— Szczególny to puszczyk, wyrzekł Georg gdy się drzwi zamknęły, a chodząc ożywionym krokiem po stancji i wywijając kijem wpowietrzu dodał: ma on twarz na którą człowiek patrząc się wzdryga, te jego czarne zjadliwe oczy, ten szyderczy uśmiech na ustach, a jednak pomimo tego jest coś pięknego w tej bladej twarzy...

— Ale to niskie czoło i wystający podbródek, odparłem; wygląda jakby uosobione sławne kryminalne przestępstwo, jakby cause celébre.

— Prawdziwie, ty masz rację, uśmiechając się mówił mój przyjaciel, ale zaciekawiony jestem co do twej Signory; jeżeli ci państwo będą tu jeszcze jutro, to ich odwiedzę i zapytam się jaki skutek zrobiła recepta groku.... ale teraz idźmy spać, ty wiesz przecie że jutro Szpecht z burszem Meisnerem na pałasze w Szleisigu bić się mają, a ja Szpechtowi sekunduję.

Na drugi dzień zajęci pojedynkiem, który się w austerji we wsi w Szleisigu odbył, z zupełnem pobiciem bursza Meisnera, pozostawiając bardzo nieprzyjemne cięcie na jego twarzy, zapomnieliśmy o nieznajomym wraz z jego Signorą i żaden z nas nie myślał o nocnych odwiedzinach, zwłaszcza żeśmy ani widzieli ani słyszeli o nieznajomym. Może we trzy dni potem przyszedł Georg jednego wieczoru bardzo ożywiony do domu.

— Wiesz kogo spotkałem w kawiarni chińskiej? zawołał—„nieznajomego z jego Signorą, ale co to za kobieta! nie, nie! kobietą nie mogę ją nazwać, to by był fałszywy obraz, to jakaś Madonna dolorosa, jakaś boleśnie cierpiąca dziewica.

— Dosyć, dosyć, powiedziałem, znam ja egzaltację zakochanych, czyś mówił z nią?

— Nie, wyglądała tak smutną, tak pogrążoną w boleści, żem nie ośmielił się do niej przemówić, nawet nie widziałem aby z kim rozmawiała.

— Nawet i ze swoim mężem?

— Nie nazywaj tak tego człowieka, zawołał i Georg; ten łotr z bladą twarzą, czarną brodą, zapalczywemi ciemnemi oczami, którego spojrzenie jakby sztyletem przeszywało, wydawał mi się upiorem przy złowionej ofiarze, z której serca krew wyssał, albo jak szatan, który upadłego anioła duszę za sobą wlecze.

Poruszyłem ramionami.

— Głupstwo, rzekłem. Pewnie dziś wieczór w miejskim teatrze grali „Roberta djabła?” i tyś zapewne Bortrama i Alicją w nich obojga zobaczył.

— Nie, nie, nie żartuj sobie, on rzeczywiście takie wrażenie wywołał, jakie ci opisałem, ale co on w kawiarni chińskiej robił? bo zdawał się nikogo tam nie znać.

— Gdzie czuć padlinę, tam gromadzą się orły, i kruki. On tam w krótce znajdzie znajomych.

— Bądź tak grzeczny i choć zemną jutro wieczór do kawiarni chińskiej, prosił Georg. Nieznajomi z pewnością tam będą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

te wasze wymysły i zapożyczane teorje, które ochrzciwszy mianem pozytywizmu, na naszym gruncie zaszczepić chcecie. Apostołując w ich imię, szerząc propagandę idei, którym niewolniczo hołdujecie w młodzieńczym zapale, godnym lepszej sprawy, zrywacie z przeszłością, wywracacie tradycje, a nawet świętokradzką ręką sięgacie w religję, a za nią psychologją, estetyką, etyką; słowem, wszystko co dla nas powinno być najświętszego na ziemi, oplwawszy i wyszydziwszy z pychą odtrącacie. Tak jak każdej z kolei szkole filozoficznej, zdaje wam się, że pozytywizm jest ostatnim wyrazem prawdy, że stanowczo rozwiązuje zagadkę życia i tłomaczy przeznaczenie człowieka i ludzkości; tymczasem ani się spostrzeżecie, jak ów dziś modny prąd materjalistycznej filozofji, który mówiąc nawiasem, jest tylko powtórzeniem tych samych teorji, które przed kilku dziesiątkami lat nurtowały w umysłach pewnej części ogółu; ani się spostrzeżecie powtarzam, jak prąd ów przepłynie, zostawiając tylko po sobie czczość i niezadowolenie. Na jego miejscu nowa powstanie szkoła, której jeśli na więcej realnym nie będzie oparta gruncie, dotąd tylko hołdować będziecie, dopóki uroku nowości nie straci.

Skutkiem pojawienia się owego prądu, nigdy może jeszcze szeregi walczących na pióra i słowa nie były tak liczne jak w chwili obecnej, nigdy nie wydobyto takiej ilości najróżnorodniejszych kwestji, nigdy nie było równej chwiejności przekonań, wskutek czego demoralizacja i rozstrój organicznych podstaw życia rodzinnego i społecznego, coraz głębiej zapuszczają wśród nas swoje korzenie, a z nią poczyna się groźny rozkładowy proces wprost przeciwny celom ludzkości. W całem naszem piśmiennictwie, które powinno być przewodnikiem na drogach olbrzymiej społecznej pracy, pochodnią rozświecającą błędne manowce, wiodące do świątyni wiedzy, widziemy brak pewnych przekonań, sobkostwo i blagę, kryjące się pod płaszczykiem..... walki zaprawdę!

Przedstawiciele prasy podzielili się na dwa przeciwne sobie obozy. Jeden z nich przeważnie z młodych sił złożony, ze sztandarem na czele, na którym wielkiemi zgłoskami wyraz „pozytywizm” napisano; drugi ze sztandarem niesionym przez naszych koryfeuszów, zasłużonych weteranów pióra, stary „idealizm” reprezentuje. Walka z równą zaciętością wre i kipi nieustannie, strumieniami leje się.... tusz i atrament, pokosem zalegają pole.... czcionki drukarskie, setki arkuszy zadrukowanego papieru, niby buletyny z pola bitwy, rozchodzą się po różnych okolicach kraju, donosząc o rezultatach walki, zajadle broniąc swych zasad.... „Myśmy apostołowie pozytywizmu, wołają jedni, pozytywizmu, który pierwszy wygłosił i uzasadnił pojęcie obowiązków względem drugiego..... tam, gdzie potrzeba oddać część, a nawet całość swego interesu na korzyść ogólną, to się nazywa w pozytywizmie nie ofiarą, nie poświęceniem, lecz spełnieniem obowiązków.... I robi to bez hałaśliwych wykrzykników, nie namaszczając swych skroni chryzmatem nadludzkiego poświęcenia......” „Fałsz i obłuda, odpowiadają drudzy,— ich pozytywizm to system negacji, bezbożności, zwierzęcego cynizmu i egoistycznego materjalizmu....”

Komuż więc wierzyć, jak wybrnąć z tego chaosu przeciwnych sobie idei i zasad, jak nie zabłądzić w tym labiryncie obustronnie zarzucanych sobie utopji, absurdów i niedorzeczności?.... That ist the question!

Bezpieczniej jednakże trzymać się tej strony, która nie pomiatając świętością prawd zasadniczych, nie niszczy naszych domowych *penatów* uosobionych w tradycyjnych cnotach przodków, w czystej wierze w nieomylność wyroków Opatrzności, zbliżającej nas do Boga — stworzenie do swego Stwórcy, azatem do jedynej prawdy, za którą napróżno ubiegając się do niej zbliżać, oddalają się bezustannie.”

Takie mi *dictum* wypowiedział ów *uczony* obywatel, który jak wyżej powiedziałem, przez licznych dalszych i blizkich sąsiadów jest uważany za wyrocznią w rzeczach nauki dotyczących, w tym więc razie przekonania indywidualne są tylko echem przekonań pewnej części naszego społeczeństwa. Zresztą podobne poglądy i zdania w innej tylko powiedziane formie, niejednokrotnie słyszeć mi się zdarzyło w różnych okolicach kraju naszego.

Teraz nastręcza się pytanie, zkąd ta naiwność dla pozytywizmu i jego wyznawców, i czy on dodatnio lub ujemnie oddziaływa na rozwój naszego piśmiennictwa?.....

Odpowiedź krótka: — niechęć dla pozytywizmu powstaje najprzód z fałszywego zrozumienia najkardynalniejszych jego podstaw, a potrosze z przyzwyczajenia się do starych pojęć. Wiadomo również, że nie ma prawie żadnej wielkiej prawdy lub nauki, którąby nie musiała torować sobie drogi do powszechnego uznania przez kłamstwa, prześladowania i małostki. Zdaniem naszem, jedynym środkiem do usunięcia swej chwiejności przekonań lub bezwzględnej jednostronności, jest czytać i to czytać krytycznie zarówno dzieła pozytywistów, jak i ich przeciwników, porównywać i zestawiać dane jednych i drugich i siłę własnej logiki sądzić po czyjej stronie światło i prawda.

Statystyka i jakość wydawanych dzieł od czasów pojawienia się u nas pozytywizmu, w stosunku do lat poprzednich i rozwój naszego piśmiennictwa perjodycznego, a zatem i niezwykłe rozszerzanie się koła czytelników, są odpowiedzią na drugie.

Nie myślemy pozytywizmu podnosić do apoteozy i na ślepo bić przed nim czołem, ma i on swoje strony ujemne, gdyż błędy są rzeczą w ludzkich rozumowaniach konieczne, lecz chętnie tutaj powtórzymy z Horacym: „Ubi plura nitent, pancis non ego offendarmaculis” *).

Zresztą nie jego apologia jest celem niniejszego artykułu, chciałem tylko pokazać jak u nas o nim myślą i mówią, aby przez to podać sposobność tym, którzy stoją u steru naszej prasy, do usunięcia błędnych przekonań i użycia stosownych w tym celu środków.

---

*) Gdzie wiele błyszczy, plamki mię nie rażą.

K-rz. W. z Warty.

MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

—

(*Ciąg dwudziesty piąty*).

—

Pewnego bardzo gorącego lata, a jak się zdaje w roku 1866 właściciel wsi Gorzuchy w powiecie kaliskim, parafji miasteczka Stawu położonej, korzystając z wyschnięcia przyległej błotnistej strużki, zajął się jej szlamowaniem, by role swoje użyźnić. Przy kopaniu takowem odkryto w głębi koryta hełm z blachy miedzianej, tu i owdzie ślady pozłoty na sobie mający, mocno uszkodzony, a w pobliżu tegoż szczątki ogniw od siatki drucianej, była to zapewne Misiurka, Kolczuga albo Gończa *). Hełm takowy uważał Bejer za jeden z najstarożytniejszych, jakie posiadam, z dawnej Polski, odnosząc go do czasów Piastowskich; drugi takiż sam był podobno na wystawie starożytności w Krakowie, którą Bejer dokładnie przed kilku laty odfotografował. Hełm Gorzuchowski dostał się Baronowi Rastawieckiemu, a tenże ofiarował go około r. 1868 do muzeum archeologicznego krakowskiego.

Wieś prywatna Szadek, na prawym brzegu rzeki Prosny w parafji Pamięcin o milę jednę od Kalisza położona, głośną jest z częstych wykopalisk. W niej to u spodku góry, przy rzece, w czasie wiosennym roku 1867 kopiąc dół dla wsadzenia w niego drzewa, znaleziono klin czyli dłuto kamienne około 6 cali długie, a przeszło półtora cala szerokie tak ostre, że nim ołówek zaostrzyć było można. Kamień ten żółtego koloru, miał na sobie słoje widoczne przemawiające za skamieniałością drzewa jakowegoś. W tejże samej porze wzmiankowanego roku, po wywróceniu przez wiatr odwiecznej topoli w podwórzu dworskiem stojącej, wychyliły się różne popielnice z kośćiami i urny pogniecione z pośrodka korzeni, jedna wszakże tylko łzawnica mała, kształtnej postaci nie uszkodzona, była godną do zachowania. Na gruncie tejże wsi natrafiono znowu roku 1872 w ziemi na popielnice napełnione kośćmi ludzkiemi, w pośrodku których dostrzeżono kawałki drutów grubych bronzowych pogiętych. Popielnice rozpadły się w skorupy, pozostał atoli jeden kubek z uszkiem w całości, blisko pół kwarty płynu w sobie mieścić mogący, kształtu zupełnie podobnego do filiżanki kulistej od kawy. Wykopalisko to przeznaczone do zbioru E. Stawiskiego, oczekuje dogodnej sposobności dla odstawienia tegoż. W sąsiedniej zaraz wiosce Rzegocinie znaleziono roku 1869 w ziemi garnuszek, a w nim pieniążki miseczkowate, Wendyjskiemi zwane, wyraźne, których znaczną ilość E. Stawiski nabywszy, przesłał do Warszawy Bejerowi do ocenienia, lecz nic nadzwyczajnego pomiędzy niemi nie dopatrzono. Pomijam wieś Radliczyce, tuż obok Gorzuchów leżącą (gdzie był hełm w strużce) chociaż w tejże około r. 1869 ostrogę znaleziono, gdyż takową do środka wieku XVII czyli do wojen szwedzkich za czasów Jana Kazimierza odnoszono.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

---

*) Misiurką nazywano pokrycie głowy z żelaznej blachy, czyli hełm niski, do którego przyczepiony był czepiec z kółek żelaznych, czyli siatka żelazna spadająca na czoło i skronie, a z tyłu na cały kark i ramiona broniąc szyi, zwykle obnażonej, od cięcia szabli i od pocisków strzał oraz dzirytów. Kolczuga, czyli Kolcza składała się z samych kolców, albo kółek żelaznych czarno szmelcowanych, lub stalowych błyszczących, a nie raz cyzelowanych złotem, misternie z sobą połączonych, stanowiąc okrycie chroniące walczącego od strzałów; takową zbroję lekką tworzyła więc koszulka z rękawami po pas po niżej tylko ramion, tudzież czepiec. Ponieważ kolczugi używano najczęściej przy turniejach i gonitwach, z tąd też mianowano ją i gończą.

Przegląd polityczny.

—

Rojalizm we Francji czyni niezaprzeczone postępy.

Bo też oddać trzeba tę sprawiedliwość dziennikom monarchiczno-klerykalnym, że umieją przedziwnie wyzyskiwać szowinizm francuzki na korzyść swoich planów, i że poruszają wszystkie sprężyny żeby opinję publiczną swego kraju pogodzić z królestwem hr. Chambord. W tym celu np. „Monde” wymyślił bardzo dowcipną powiastkę, która choćby dla ciekawości zasługuje na wzmiankę. Scena odbywa się w Warcynie. Kanclerz niemiecki, zamiast spokojnie używać wywczasów, codziennie trapiony jest listami od swoich ajentów we Francji donoszących, że od 24 maja spokojność ogólna w tym kraju się umacnia a pomyślność publiczna wzrasta. Ale to nic jeszcze. Nagle wiadomość o spotkaniu we Frohsdorfie spada do Warcyna jak piorun z pogodnego nieba. „Książe Bismarck osłupiał, powiada „Monde.” Właśnie rozmawiał z kilku przyjaciołmi, gdy nadeszła złowroga wiadomość. Książe mówił o przeszkodach jakie stawia mu Francja w wykonaniu rozległych planów w Europie. Gdy odczytano słowa które hr. Paryża powiedział do hrabiego Chambord, kanclerz zawołał: Niepodobna! To być nie może! „Musiano aż dwukrotnie powtórzyć, że te słowa są autentyczne, i że pojednanie dwóch linij domu Burbonów francuzkich stało się czynem spełnionym.

„Więc p. Thiers stracił rozum, rzekł wówczas książe Bismarck śmiertelnie blady; bo jeszcze przed kilką dniami zapewnić mię kazał, że na owo pojednanie wcale się nie zanosi.” Potem zamyślony, przez kilka minut przechadzał się po dziedzińcu słowa nie mówiąc, i w końcu nagle zatrzymał się przed trzema swymi powiernikami i tak do nich mówił: „Nie ma się co łudzić: lud francuzki jest innym niż sądziłem. A jednak badałem go gruntownie, przypatrywałem mu się zblizka, i dziś muszę wyznać żem się omylił! Ośmdziesiąt lat rewolucji i ciągłych wstrząśnień nie stłumiły w nim instynktów ludzkości. Mimo niesłychanej lekkomyślności, ma głęboko w sercu wyryte tradycje swoich dziejów. Tak jest, wyższa potęga prowadzi ten naród, który mimo błędy i szaleństwa swoje, pozostaje narodem wielkim. Nie wątpię już, że za kilka miesięcy hrabia Chambord będzie królem francuzkim, i że cała Francja go obwoła, bo tchnął na nią duch jej przodków wiekopomnych. Owóż hrabia Chambord królem—to pierwszy cios dla nowego cesarstwa niemieckiego, gdyż Henryk V-ty jest najzupełniejszem uosobieniem Francji katolickiej. Ze swoim królem prawowitym, będącym żywym wyrazem prawa, Francja będzie narodem silnym, niezachwianym, wspartym na prawdzie i na sprawiedliwości. Możecie już teraz przewidzieć, jak jej potęga oprze się na wierze świata katolickiego, nawet na wierze katolików niemieckich, którzy szukają we Francji ocalenia dla swego kościoła.” P. Bismarck, dodaje „Monde,” mówił te słowa z niezwykłą prędkością, i w końcu dodał: „Tak jest, p. Thiers przestał już być mężem stanu, zestarzał się; próżność go olśniła i umysł jego jest zaćmiony: *sein Geist ist verdunkelt.*”

W taki to sposób rojaliści i klerykaliści francuzcy usiłują popularną uczynić monarchję Henryka V-go, i jak widzimy z wyboru prezesów w radach jeneralnych, mają dość powodzenia. (G. P.)

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam, iż w d. 17 (29) sierpnia r. b., począwszy od godziny 10 z rana, w rynku nowym m. Kalisza, placem Śgo Mikołaja zwanym, przez publiczną licytację za gotówkę sprzedane zostaną prawnie zajęte ruchomości pokojowe, to jest: szafa do rzeczy, komoda; toaletka, łóżka, krzesła, zegar, dywanik i t. p.— *R. Pinowski.*

Dubeltówka w dobrym stanie, za rs. 16, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina u p. Hindemith. (443)

Potrzebny jest

UCZEŃ

do izby felczerskiej Józefa Turkiewicza, przy ulicy Warszawskiej, obok poczty. (447)

Dom piętrowy z oficyną i ogrodem dwumorgowym, jest do sprzedania z wolnej ręki za przystępną cenę na Chmielniku pod Nr 19. (442-2-1)

Podpisany zawiadamia myśliwców, iż wydzierżawił polowanie w Zawodziu, Staremieście i Rajskowie, a zatem bez pozwolenia podpisanego nikomu na gruntach powyższych wsi polować nie wolno. **Ludwik Czarniecki** (445 w Zawodziu.

DENTYSTA BERLIŃSKI

BRONISŁAW DREŻEWSKI

w przejeździe do Dorpatu pozostaje w Kaliszu krótki tylko czas. Mieszka w hotelu Berlińskim W. Peszke pod Nr 16 i 17, gdzie przyjmuje pacjentów z rana od godz. 9 do 12, a po południu od 2 do 5. (438—0-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 4952. Podaje do publicznej wiadomości, że d. 27 września (9 października) r. b. o godz. 11 z rana, w tymże Magistracie odbędzie się publiczna licytacja przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w dzierżawę dochodu z rzezi bydła w tutejszym miejskim szlachtuzie na czas od 1 (13) stycznia 1874 r., do 1 (13) stycznia 1877 r., począwszy od rocznej dzierżawy rs. 4725. Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć do deklaracji vadium w ilości rs. 472 k. 50. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w magistracie w godzinach biurowych. — Za prezydenta, *Tański.* Radny, *Szulakiewicz.*— Sekretarz, *Smotrycki.* (431-3-3)

Upoważniony przez władzę naukową do otwarcia w m. Kaliszu progimnazjum prywatnego, mam zaszczyt zawiadomić, że zapis do tego zakładu rozpocznie się z d. 6 (18) sierpnia r. b. lekcje zaś z d. 1 września. Przyjmowanie uczniów i egzamina odbywać się będą w domu W-nej Nieniewskiej przy ulicy Nadwodnej pod Nr. 403 za mostem przy starym browarze p. Wejgta położonym, każdego dnia między godziną 2-gą a 5-tą po południu. Opłata od uczęszczających do zakładu wynosi rs. 40 rocznie, która ma być wnoszoną ratami półrocznemi po rs. 20 z góry uiszczać się mającemi.

Dowody przy wstępowaniu do zakładu potrzebne: metryka i świadectwo szczepionej ospy.

Zapisy przyjmować będzie W. professor Kowalski w czasie powyż oznaczonym.

(420—4-4) **Edward Pawłowicz.**

CIEKAWE DZIEŁKO

p. t. „Co to jest życie," przez Z. T., wyszło z drukarni tutejszej i znajduje się na składzie głównym w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu, po cenie kop. 30 za egzemplarz.

Tamże znajdują się nuty w nowem wydaniu p. Jelkowskiego p. t. Santa Julja, ofiarowane JW. Chełmskiej, cena kop. 45. (424-3-3)

Podaje się do wiadomości pp. obywateli, że Józef Stangierski z kolonji Nakwaskiej, wójtostwa Koźminek, trudni się kolonizacją ziemi, lub pacelowaniem. Ktoby sobie życzył rozkolonizować dobra, na czem się lepiej korzysta, aniżeliby się dobra razem sprzedało, raczy posłać po niego do układu, jako znawcę handlu ziemi Józefa Stangierskiego. (444-2-1)

Niżej podpisany ma honor zawiadomić Szanownych interessantów, iż przyjmuje zapisy do

Szkoły Muzycznej

na rok 1873/4.

Wykład rozpocznie się równo z kursem gimnazjalnym, w godzinach zaś wolnych od lekcyj zbiorowych, udziela takowe prywatnie w domach lub u siebie. Mieszkanie moje ulica Łazienna dom p. Czajczyńskiej.

Feliks Krzyżanowski,
(289—13-13) Zarządz. Szkołą Muzyczną.

Przy budowaniu domu na przedmieściu Wrocławskiem, na przeciw biura telegraficznego, były niejednokrotne żądania, aby na parterze tegoż domu mogły być urządzone mieszkania na **kawiarnię i sklepy** korzenne lub też magazyn mód. Ponieważ w tej części miasta ludność jest dość znaczna, a obiadów, kawy i piwa nigdzie kupić nie dostanie, towarów zaś kolonjalnych i korzennych produktów z wielką trudnością, przeto z uwagi, że tož przedmieście jest od miasta w znacznem oddaleniu, założenie w tej stronie kawiarni i korzennego sklepu przyniosło by przedsiębiorcy znaczny dochód i byłaby dla niego jeszcze ta dogodność, że na założenie takowych, pomieszczenia na pierwszy rok będą bardzo tanio wypuszczone.

Mieszkanie na Café-restaurant składa się z 4 pokoi, (2 dużych sal) kuchni, piwnicy i szopy.

Sklep ma przyległy pokój i skład na towary.

Życzący sobie wynająć pomienione lokale od Ś-go Michała, raczy prędzej się zgłosić, dla wejścia w umowę z właścicielem, aby takowe mogły być w swoim czasie kompletnie wykończone. O warunkach można powziąć wiadomości w sklepie p. Matuszkiewicza, naprzeciw biura telegraficznego. (432—3-2)

Kazimierz Ruszkowski

magister prawa i administracji

Patron przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu

otworzył Kancellarję w domu W-go Rozena naprzeciw hotelu W-go Peszke na drugiem piętrze na prawo od wchodu. (437—3-2)

AJENTURA

Rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia założonego w roku 1827.

Otrzymawszy niżej podpisany powyższą Ajenturę przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia tak ruchomości jak i nieruchomości.

N. Sczaniecki.

(400—3-3) Ulica Józefiny Nr. 561 w Kaliszu.

Drozdowski Adam

lekarz wolno praktykujący, przeniósł mieszkanie w Rynek Nr. 26, obok apteki p. Hildebranda. Chorych przyjmuje jak zwykle od 2-giej do 4 tej po południu. (434—3-3)



Trzy młode **stadniki** czystej rasy holenderskiej, są każdego czasu do sprzedania w dobrach Śliwniki pod Skalmierzycami. (448-3-1)

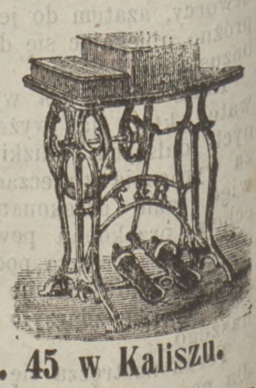


MASZYNY

DO SZYCIA

Weelera et Wilsona, Singer'a, oraz ręczne Lincolna, sprzedaje po cenach umiarkowanych

Skład żelaza EDMUNDA BERGEMAN, ulica Warszawska Nr. 45 w Kaliszu.



Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.